

## ANDRZEJ STOFF

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

### *Rok 1984 – Nowy wspaniały świat.* Pułapki czytelnicze (i nie tylko)

Obecność na konferencji o literaturze i kulturze schyłkowego PRL-u referatu poświęconego dwóm najbardziej znanym angielskojęzycznym antyutopiom XX wieku wymaga jednak uzasadnienia<sup>1</sup>. Usprawiedliwienie najbardziej ogólne może się odwołać do europejskiej wspólnoty kulturowej, która w porządku pojałtańskim została wprawdzie zakwestionowana, ale pozostawała przynajmniej jako zarazem wspomnienie i postulat: zainteresowanie książką dowolnego autora z tego kręgu powinno być więc regulowane jedynie jej istotnością myślową i artystyczną jakością. O wiele ważniejsze jest jednak uzasadnienie bardziej szczegółowe, odwołujące się do ówczesnej polityki kulturalnej. Dotyczyła ona nie tylko literatury narodowej, ale całokształtu kultury, z jaką mogli mieć do czynienia obywatele, także tego, co docierało z zewnątrz. Właściwszym słowem byłoby tu zresztą „powinni”, jako że dla wszelkich form kultury przewidziano jednoznaczny

---

<sup>1</sup> Artykuł jest składnikiem szerszego przedsięwzięcia badawczego, które dotyczy funkcji antyutopii. Dotychczas pisałem na ten temat w: *Dialog interpretacyjny na temat „Powrotu z gwiazd”*, „Postscriptum” 2006, nr 1, s. 67–101; *Huxley i Orwell jako konkurenci w ostrzeganiu przed niebezpieczeństwami ideologii (Szkiec o funkcjonowaniu antyutopii w kulturze)*, w: *Kultura. Język. Edukacja. Dialogi współczesności z tradycją*, red. B. Gromadzka, D. Mrozek, J. Kaniewski, Poznań 2008, s. 67–96; „*Nowy wspaniały świat*”, czyli o aktualności literackiej przestrogi, „Cywilizacja” 2013, nr 45, s. 100–106. W opracowaniu relacja między powieścią Huxleya i *Edenem* Stanisława Lema: *Eden Lema, czyli Londyn Huxleya AF 832*.

udział w ideologicznej indoktrynacji. Cenzuralna represyjna selekcja miała w tym zakresie charakter nie tylko prewencyjny w stosunku do treści niepożądanych, ale w intencji jej partyjnych mocodawców także kształtujący ofertę czytelniczą. To, co opublikowane, miało nie tylko być wolne od treści w jakikolwiek sposób groźnych dla systemu, ale także przez swą – jak do pewnego czasu sądzono i co przez długi czas udało się rzeczywiście zapewnić – bezalternatywną obecność wpływać na sposób myślenia czytelników, wyrabiać odpowiednie postawy, kształtować przyszłe wybory kulturowe zgodnie z ideologią komunistyczną. Tak zaprogramowanym zabiegom podlegały także literatury obce. Nie miejsce tu ani czas na to, by szerzej rozwinąć ten temat. Ale już choćby tylko intuicyjne rozeznanie kogoś, kto pamięta kolejne fale tłumaczeń, zdecydowanie różniące się dominującymi w nich nazwiskami i konwencjami literackimi, pozwala przypuszczać, że niezwykle ważna dla pełnej rekonstrukcji historii kultury polskiej w PRL-u byłaby praca podobna do wydanego przez Bibliotekę Narodową zestawienia lektur szkolnych autorstwa Anny Franaszek<sup>2</sup>, a obejmująca w ujęciu chronologicznym tłumaczenia na język polski dzieł literatury obcych w latach 1944–1989<sup>3</sup>. I *Nowy wsparniały świat* Huxleya, i *Rok 1984* Orwella mają w historii PRL-u swój udział. Właśnie w historii (politycznej), a nie tylko w historii kultury.

Obydwie powieści skazane były na oficjalny niebyt, historia nieobecności/obecności każdej z nich ma jednak osobne aspekty, które uświadamiają, jak różne mogły być wtedy formy nieobecności utworów „zakazanych” i jak różne są potencjalne skutki ich braku w swobodnym obiegu kulturalnym. *Rok 1984* traktowany był przez partię zawsze jako wyjątkowe zagrożenie dla niezakłóconego sprawowania przez nią władzy. Dyspozycyjni ideolodzy trafnie wyczuwali, że upowszechnienie zawartej w powieści Orwella diagnozy systemu

---

<sup>2</sup> A. Franaszek, *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego. Wykaz lektur szkolnych w Polsce w latach 1946–1999*, Warszawa 2006. Zapewne bardziej instruktywne z punktu widzenia historii kultury byłoby ograniczenie tego zestawienia do roku 1989 i pozostawienie następnego dziesięciolecia jako materiału do dyskusji nad ścieraniem się różnych wzorców tradycji w kolejnych reformach szkolnictwa, a zwłaszcza programów przedmiotów humanistycznych.

<sup>3</sup> Materiał do takiego zestawienia zawierają choćby poszczególne tomy *Polskiej bibliografii literackiej*.

totalitarnego dostarczy społeczeństwu racjonalnych już, a nie tylko indywidualnych argumentów przeciwko władzy; nawet w okresach liberalizacji, jakie zazwyczaj następowały po kolejnych przesileniach politycznych, znajomość takiej diagnozy obnażałaby historię systemu, kompromitowała jego legitymizację, sprowadzając ją do do czynników rzeczywistych, czyli do kłamstwa i przemocy. Paradoksalnie więc *Rok 1984* spełniał w PRL-u całkiem inną funkcję niż przewidywana przez autora. Orwell pisał swoją antyutopię jako ostrzeżenie dla społeczeństw Zachodu, a zwłaszcza dla Anglii, przed komunizmem, z którego praktykami zapoznał się nieoczekiwanie w czasie wojny w Hiszpanii, do której pojechał, kierując się idealistycznie pojmowanym socjalizmem<sup>4</sup>, by walczyć po stronie republikańskiej, a wrócił przerażony brutalną ingerencją agentów sowieckich i opanowanych przez nich ugrupowań militarnych w przebieg walk, ale i w życie hiszpańskiego społeczeństwa. Antyutopia w warunkach komunizmu realizowanego w praktyce była już nie ostrzeżeniem, bo na nie było za późno, lecz diagnozą stanu doświadczanego. A trafnie postawiona diagnoza dostarczała języka alternatywnego w stosunku do języka panującej ideologii i w ten sposób pozwalała ją opisywać bez poddawania się jej pojęciom, a nawet ośmieszać frazeologię oficjalnego języka – czyli ostatecznie diagnozowany system polityczny. Oferowała przynajmniej wolność intelektualną, skoro niemożliwa już była wolność polityczna.

Stąd tak wielka popularność Orwella w środowiskach opozycyjnych, a także szerzej, po prostu wśród ludzi myślących. O skali tego zjawiska i potencjalnej skuteczności pozwala sędzić liczba wydań powieści poza cenzurą. Sporządzona po latach bibliografia odnotowuje ich aż 13 w ciągu niespełna 15 lat przed rokiem 1989. To imponująca częstotliwość, zwłaszcza jeżeli uświadomimy sobie warunki pracy konspiracyjnych drukarni: średnio jedno wydanie na rok. Różne wydawnictwa korzystały przy tym z edycji Instytutu Literackiego w Paryżu, który już w roku 1953 opublikował tę powieść w tłumaczeniu Juliusza Mieroszewskiego. Była to jak się zdaje druga najczęściej publikowana książka w drugim obiegu, ustępująca jedynie innemu

---

<sup>4</sup> Ewolucję poglądów politycznych Orwella przybliża: R. Zimand, *Światopogląd Orwella*, „Przegląd Polityczny” 2000, nr 43, s. 130–134.

utworowi Orwella – *Folwark zwierzęcy* w tym samym czasie doczekał się aż dwudziestu trzech wydań<sup>5</sup>. Ta publikacja, jako skromniejsza objętościowo, wymagała zorganizowania mniejszej ilości papieru (a był to wtedy, co może dzisiaj budzić niedowierzenie – surowiec strategiczny) oraz łatwiejsza do powielenia i rozpowszechnienia.

Nikt z ówczesnych czytelników *Roku 1984* nie miał wątpliwości, o jaką ideologię i o który zbudowany na niej system polityczny chodziło autorowi. Czytelnik taki otrzymywał w powieści syntetyczny obraz wszystkich wad i przestępstw systemu komunistycznego, które w rzeczywistym przebiegu jego kształtowania się i trwania nie musiały występować jednocześnie i niekoniecznie w takim właśnie natężeniu. Taka konstrukcja artystyczna przypominała zarówno to, co w doświadczeniu czytającego było już sprawą minioną, unaoczniała absurdalność i zbrodniczość aktualnych działań władz, a także dostarczała informacji o tym, co znajdowało się poza możliwością doświadczenia przez zwykłego obywatela albo należało do wersji tego systemu realizowanej gdzie indziej. Właśnie owa kumulacja cech kompromitujących praktykę i zarazem ośmieszających teorię komunizmu była, jak można przypuszczać, odbierana przez rządzących jako okoliczność wykluczająca oficjalną publikację powieści Orwella. A lista kompromitacji systemu, który sam siebie uznawał za jedynie słuszny i zbawczy w świeckim tego słowa znaczeniu, niezwykle trafnie podpatrzonych przez autora, jest długa. Świat *Roku 1984* jest więc, w stopniu wręcz idealnym, rzeczywistością monoideologiczną. Sprawujący realną władzę ukrywają się za symbolicznym autorytetem przywódcy: Wielkiego Brata. Niezbędni a zaufani tworzą uprzywilejowaną materialnie kadrę umożliwiającą zarządzanie społeczeństwem, a zwykle członkostwo w partii polega na posłuszeństwie każdym aktualnym zarządzeniom. Podlegająca ścisłemu planowaniu gospodarka produkuje przede wszystkim braki w zaopatrzeniu, którym bezskutecznie usiłuje zaradzić wszechobejmujący system reglamentacji. Formalną oznaką prawidłowego funkcjonowania jednostki w społeczeństwie zgodnie z oficjalnie zadekretowaną ideologią są liczne, ale z góry przewidziane i ściśle nadzorowane formy aktywności: od

---

<sup>5</sup> Dane na podstawie: J. Kandziora, Z. Szymańska, *Bez cenzury 1976–1989. Literatura. Ruch wydawniczy. Teatr. Bibliografia*, Warszawa 1999.

przejawów politycznego kultu, jakimi są „seanse nienawiści” wobec wrogów Wielkiego Brata, przez liczne „dobrowolne” zbiórki pieniędzy na cele pozostające poza możliwością kontroli ze strony ich uczestników, po aktywność w kółkach zainteresowań będących parodią życia kulturalnego. A wszystko to w cieniu strachu przed inwigilacją (wszechobecne ekrany-kamery telewizyjne) i donosem (do funkcji donosicieli przygotowuje się już dzieci), a w ich konsekwencji – eliminacją, wykluczeniem ze społeczności. W stosunku do członków partii, których zaczęto podejrzewać o jakąkolwiek niesubordynację (choć potencjalne zagrożenie dla sprawujących władzę było zawsze i tak bardziej urojone niż rzeczywiste), stosowano metodę prowokacji, a ta – po duchowym złamaniu – kończyła się wyeliminowaniem podejrzanego z normalnego życia. Rządzący rozciągają swoją władzę także na przeszłość, dokonując w powołanej do tego specjalnie instytucji fałszowania wszelkich, nawet najbardziej szczegółowych danych historycznych, których zachowanie podawałoby w wątpliwość aktualną linię polityczną partii<sup>6</sup>. I wreszcie coś, co można nazwać polityką zagraniczną: sojusze, o znaczeniu przede wszystkim militarnym, nawiązywane są w sposób wyjątkowo kapryśny, według zasad nieodgadnionych nawet dla szeregowych członków partii, którym każdorazowo pozostaje jedynie manifestowanie potępienia dla sojusznika dotychczasowego, który okazał się zdrajcą, i radości z powodu aliansu z dotychczasowym przeciwnikiem.

Przedstawiona charakterystyka Orwellowskiego systemu świata *Roku 1984* to przecież nic innego jak opis rzeczywistości komunistycznej, zwłaszcza w jej sowieckim wydaniu – co stanie się szczególnie widoczne, gdy uwzględnimy motywy najbardziej brutalne i obsesję walki z rewizjonizmem. Identyfikację można przeprowadzić aż do najdrobniejszych szczegółów uwzględnionych w powieści. Stwierdzenie przez Winstona Smitha jednoznacznych fałszerstw na historycznych fotografiach to literacki odpowiednik zabiegów, które

---

<sup>6</sup> Choć nie jest to zabieg naukowy, pozwolę sobie sięgnąć do własnych doświadczeń: sam złapałem się na tym, że w charakterystyce świata Orwella odwołuję się do zapamiętanej z PRL-u stylizyki oficjalnych wypowiedzi partyjnych i publicystyki tamtych czasów; w tym przypadku jest to „aktualna linia polityczna”. Jest to dla mnie świadectwo skuteczności ukierunkowania przez pisarza kreacji świata przedstawionego w powieści na system komunistyczny.

zachodni sowietolodzy opisywali wielokrotnie w odniesieniu do zdjęć Lenina z towarzyszymi partyjnymi, których usuwano z jego otoczenia w kolejnych publikacjach w miarę ich uśmiercania w toku walki o władzę i jej utrzymanie. Taki z pozoru obyczajowy drobiazg, jak szpiegowskie zwyczaje dzieci sąsiada głównego bohatera, to przecież nic innego jak jednoznaczna aluzja do postaci Pawlika Morozowa<sup>7</sup>. A wszystko to na tle niedostatków materialnych w każdej dziedzinie i tandetnej jakości tego, co jeszcze dostępne. Tak realistyczny obraz społeczeństwa funkcjonującego w systemie komunistycznym był nie do zniesienia nie tylko dla władz, których przedstawiciele mogli sobie pozwolić w prywatnych kontaktach nawet na cynizm – pewni bezkarności i przekonani o trwałości systemu, gwarantowanego przecież ostatecznie przez jedno z dwu światowych mocarstw – ale także dla szeregowych wykonawców woli partii na różnych szczeblach. I kto wie, czy to właśnie nie dla nich bardziej niż dla kogokolwiek innego, oni przecież woleliby służyć władzy nie tak skompromitowanej, a przecież jej słabości i absurdu znali nawet lepiej niż przeciętny obywatel. Szczególną karierę zrobiła wtedy koncepcja nowomowy, którą Orwell wyłożył w *Aneksie* do powieści, uteoretyczniając jeden z powieściowych pomysłów i rozpoczynając w ten sposób karierę i samego pojęcia, i badań nad językiem w służbie władzy totalitarnej. Kto wie, czy dla społeczeństwa poddanego ideologicznej opresji nie był to zysk poznawczy o największym znaczeniu. Bez względu na adekwatność teorii Orwella do językowych praktyk systemu, jej znajomość wyczulała na stan języka, na to, co działo się z nim w oficjalnych wystąpieniach przedstawicieli władzy, w prasie, w literaturze...

Fascynacja *Rokiem 1984* była tak duża, że czytelnikom umknęły te motywy powieści, które już wtedy powinny ich zaniepokoić. A nie chodzi wcale o jakieś drobiazgi, o które by nie było warto się spierać, tylko jednak o sprawy zasadnicze. Los Winstona Smitha, przez skojarzenie z faktami historycznymi, a dla niektórych w sposób bolesny – z ich własnymi losami, wyzwał współczucie dla ofiar systemu komunistycznego, nie pozwalając jednak dojrzeć w tej postaci partyjnego aparatczyka. Tak, niskiego szczebla, po

---

<sup>7</sup> Por. J. Drużnikow, *Zdrójca nr 1, czyli wniebowzięcie Pawlika Morozowa*, przeł. E. Michalak, F. Ociepka, Warszawa 1990.

prostu wykonawcy poleceń, na których treść sam nie miał wpływu, ale jednak aparatczyka. Tym bardziej skutecznego w swych działaniach, że pracując ofiarnie – skutecznie odcinał on społeczeństwo od świadomości wspólnej przeszłości. I to nawet nie tylko tej wielkiej – historii – ale po prostu znajomości najbardziej podstawowych faktów i danych, które dzięki niemu ginęły w „lukach pamięci”. A że była to działalność skuteczna, świadczy o tym jego własna sytuacja: kłopoty z przypomnieniem sobie własnego dzieciństwa. Ba, w tym świecie nawet data roczna nie jest pewna, a więc nie można porządkować prywatnej wiedzy, która ustępuje zgodnie na codzienne komunikaty, choćby były najbardziej kłamliwe czy wręcz absurdalne, bo i innej wiedzy nie ma. W powieści ukarany zostaje więc członek opresyjnego systemu; system niszczy go, kiedy nie okazał się on dość odporny na pokusy normalności, kiedy zdobył się na minimum samodzielności, stając się potencjalnym zagrożeniem. Zapewne nie to było intencją Orwella, zbyt krytycznie oceniał bowiem komunizm, ale takie rozwiązanie fabularne wpisuje nieuchronnie jego powieść w cykl utworów o reprezentantach systemu niesłusznie przez sam system zniszczonych (*Ciemność w południe* Arthura Koestlera, *Matka Królów* Kazimierza Brandysa...).

A co ze zwykłymi ludźmi? Przecież Orwell nie upomina się o nich. Czy wierni czytelnicy jego powieści, czerpiący z niej narzędzia do emocjonalnego i pojęciowego opanowania systemu, w którym żyli, zdawali sobie sprawę, że ich miejsce w świecie *Roku 1984* jest w dzielnicach dla proli? A to, że główny bohater przelotnie myśli o nich w pewnym momencie jako o jedynym możliwym źródle zmian systemu, jest zbyt słabą pociechą. Apoteoza „zwykłego” życia? Ale w całkowicie bezświadomej formie, w ograniczeniu do podstawowych czynności życiowych i najprostszych form kultury – nierzadko, jak powieści w Ministerstwie Prawdy, produkowanych wyłącznie na użytek proli. Ponieważ ich dzielnicę (nie można nawet powiedzieć: środowisko) poznajemy wyłącznie przy okazji wizyt w niej Smitha, który tam – jak mu się wydaje – znalazł enklawę wolności dla siebie i Julii, trudno jest jej obraz jednoznacznie odczytywać jako diagnozę stanu ducha i pozycji społecznej proletariatu w systemie komunistycznym. W ujęciu Orwella coś z ducha takiej diagnozy niewątpliwie jest, ale wątek nie został wystarczająco rozbudowany, by można

było proponować taką interpretację. Tym łatwiej posądzać pisarza o zrealizowanie w warunkach wolnej literatury angielskiej stereotypu charakterystycznego dla tzw. literatury rozrachunkowej. Na pewno przesadą byłoby wiązanie pisarza z tendencją do świadomego traktowania represji jako przejawów wyłącznie walki wewnątrzpartyjnej i z użalaniem się nad ofiarami wyłącznie spośród tych, co wierzyli w ideologię i jej świadomie służyli, ale obiektywna wymowa powieści, czytanej po latach już spokojnie, bez gorączkowej konfrontacji z otaczającą rzeczywistością i satysfakcji czerpanej z obnażenia systemu, sytuuje się niebezpiecznie blisko takiej interpretacji<sup>8</sup>.

Należało o tym wspomnieć, ponieważ taka właśnie interpretacja stała się partyjnym argumentem za oficjalną już publikacją *Roku 1984*. Charakter takiego uzasadnienia (nie ustępstwo wobec kogokolwiek, lecz oddanie sprawiedliwości własnym towarzyszom niesłusznie skrzywdzonym na poprzednich etapach...). Argument ten został wyłożony jeszcze przed ukazaniem się powieści w artykule Artura Sandauera w „Polityce”<sup>9</sup>, przedrukowanym potem jako posłowie do pierwszego („legalnego”) wydania powieści (PIW 1988). Nawet jeżeli w tym wypadku był to zabieg wyraźnie koniunkturalny, bo wynikający z chęci obrony resztek partyjnej tożsamości, to jednak odwoływał się on do takiej możliwości interpretacyjnej, o której wspominałem wcześniej. Od stopnia uznania jej zasadności i prawdziwości zależy ocena wartości *Roku 1984* i ocena roli tej powieści w kształtowaniu świadomości tego, czym był komunizm. Taka ocena dzisiaj może już być formułowana bez obawy o narażenie się na zarzut pomniejszenia znaczenia powieści.

---

<sup>8</sup> Szczyt zakłamania w tym zakresie osiągnęła propaganda radziecka w okresie „odwilży”, kiedy to, począwszy od tajnego referatu Chruszczowa na XX zjeździe KPZR, przedstawiano zarówno stalinizm, jak i destalinizację jako procesy wyłącznie wewnątrzpartyjne. Historyk widzi w tym przejaw troski o niepodzielność władzy: „Ten cel wymaga, żeby inicjatywa zmian należała przez cały czas do partii i żeby partia miała nad nimi kontrolę, żeby nie pozwoliła społeczeństwu zaciążyć na tym procesie”. H. Carrère d’Encausse, *Stalin. Państwo terroru*, przeł. J. Łęczycki, Warszawa 1983, s. 147. Literatura nie może stawać po stronie władzy uzurpującej sobie prawo do apoteozy własnych błędów w losach skrzywdzonych sług tyranii. Przyznanie się do błędu, zwłaszcza odpowiednio zinterpretowanego, konsoliduje system, gdyż przez zmianę kwalifikacji zjawiska nie pozwala uczynić go „narzędziem kontrrewolucji”.

<sup>9</sup> A. Sandauer, *Prawo do prawdy*, „Polityka” 1987, nr 8.



\* \* \*

Fascynacja pisarstwem Orwella przesłoniła znaczenie innej książki, wcześniejszej od *Roku 1984* o lat nieco ponad dziesięć, a mianowicie *Nowego wspanełego świata* Aldousa Huxleya. Tu preferencje wydawnictw oficjalnych i nieoficjalnych okazywały się niepokojąco zbieżne. Oczywiście nie do końca zbieżne, ponieważ powieść ukała się w obiegu niezależnym, ale dopiero w roku 1985, dwukrotnie w tym samym wydawnictwie (Officyna Liberalów) jako przedruk przedwojennego wydania Roju. W nowym tłumaczeniu *Nowy wspaneły świat* ukazywać się zaczął w kolejnych wydaniach od roku 1997, kiedy procesy, które opisywał autor na podstawie swoich doświadczeń jako członka społeczeństwa Zachodu, wystąpiły także w Polsce i nabrały tempa zaskakującego szybkością i odmiennością form życia i mentalności od tych, których większość społeczeństwa spodziewała się jako skutku zmian politycznych. W ten sposób czytelnicy epoki „schyłkowego PRL-u” pozbawieni właściwie zostali książki, która dla ich świadomości mogła być tym, czym antyutopie najczęściej bywają: ostrzeżeniem przed światem, którego kształtowanie się można było obserwować w załączkach już ówczesnie – jeżeli nie u nas, czy nie w pełni u nas, to na pewno w krajach o innej dynamice i odmiennym przebiegu procesów cywilizacyjnych. Chociaż uczciwi politycy przyznają, że w latach 80. trudno było przewidywać tak raptowny i w istocie bezbolesny (jeżeli odnieść to, co się stało, do innych wydarzeń XX wieku) rozpad systemu komunistycznego, i potwierdzają tym samym opinie zwykłych ludzi, to jednak Orwell opisywał system, który już przemijał; Huxley natomiast ten, który nadchodził, czego symptomy ujawniały się w różnym stopniu wyrazistości w różnych miejscach świata. Świat diagnozowany przez Orwella nie był w stanie już niczym zaskoczyć, ale to wcale nie znaczyło, że wraz z jego bankructwem skończyła się historia; świat Huxleya przygotowywał niespodzianki, wobec których wielu stawało z bezradnością. Trudno było przyznać się do niej zwłaszcza tym, którzy wcześniej całkiem dobrze radzili sobie z intelektualnym zapanowaniem nad teorią komunizmu i nad jego, przynajmniej niektórymi, konsekwencjami dla życia praktycznego.

Nowa sytuacja historyczna dobrze odpowiadała temu, co stanowi punkt wyjścia społecznego eksperymentu Huxleya. Opisany przez

niego świat „Wspólności, Identyczności, Stabilności” mógł powstać z przyzwolenia ludzi znękanych dotychczasowymi wojnami, poczuciem braku stabilizacji i po prostu biedą. Nie pytali oni o cenę, godzili się na zabiegi „lepiej wiedzących”, uznając, że nowe może być tylko lepsze od dawnego. W ten sposób własne doświadczenie może ograniczać krytyczny namysł. Także w tym sensie, że tłumienie wyuczucie zagrożenia ze strony tego, co postrzegane jako zbyt abstrakcyjne. Czytelnik *Nowego wspaniałego świata* poznaje rzeczywistość ukształtowaną według tych zasad jako już gotową; o tym, jak doszło do jej powstania, dowiaduje się niewiele. Obserwuje już wyłącznie cenę zgody na manipulację, która ten świat ukształtowała i podtrzymuje w istnieniu. Jej wynikiem bardzo szybko staje się ostrzeżenie, że nic tu w istocie nie odpowiada dumnie manifestowanym hasłom. „Wspólność” dotyczy tylko tego, co przewidziane dla danej grupy społecznej, wszak nawet seks realizowany w formach maksymalnie zliberalizowanych w istocie dotyczy zawsze członków danej kasty, a środki komunikacji nie są wcale przydzielone „demokratycznie”. „Identyczność” ma charakter kastowy, a jakkolwiek ruch pomiędzy kastami jest niemożliwy z przyczyny biologicznego zdeterminowania przynależności do nich. „Stabilność”, owszem, istnieje, ale jako porządek wyłącznie w interesie sprawujących władzę, a z racji czynników wykorzystywanych do jej zapewnienia jest opresją nawet bardziej nieludzką niż przemoc fizyczna, bo wynika z braku wolnej woli i zdeterminowania myślenia (a w istocie ograniczenia go do niezbędnego minimum) przez schematy powstałe w wyniku warunkowania biologicznego i psychologicznego. Rzeczywistość opisana przez Huxleya to nowa utopia, równie nieludzka jak każda inna, bo powstała w wyniku wcielenia abstrakcji w życie w miejsce rozpoznania jego problemów i wprowadzenia racjonalnych zmian tam, gdzie są one potrzebne. Różnica między powieściami, a także między systemami, które zostały w nich sportretowane dla przestrogi, polega na odmiennym usytuowaniu zachęty i doraźności w praktyce społecznej, a więc i w życiu każdego człowieka. U Orwella, tak jak to było w komunizmie, zachęta umiejscowiona jest w przyszłości, „lepszego przyszłości”. Dla jej urzeczywistnienia trzeba już dzisiaj ponieść ofiary, a przede wszystkim dbać o to, by nie zboczyć z wytycznej przez teoretyków drogi, aby kiedyś wreszcie móc zrealizować ideał. U Huxleya

jest wręcz przeciwnie: zachęta staje się stopniowo treścią życia i nie ma w nim ani już nie będzie niczego więcej. W związku z tym opisany przez Orwella system wymagał stałej czujności i represji, by ktoś nie opowiedział się za inną drogą realizacji celu (a w istocie nie ograniczył w niczym aktualnej władzy.) U Huxleya natomiast kwestia sprowadza się do czuwania nad dystrybucją zachęt, ponieważ wtedy obywatele przyzwyczajeni do ich stałej obecności nie będą sprawiali żadnych kłopotów. A rzecz przecież jeszcze w tym, czym są owe zachęty. W *Roku 1984* mają one charakter ideologiczny, a więc zawsze można je jakoś obejść czy podmienić (Smith uprawianie seksu z Julią uznaje w pewnym momencie za działalność antypartyjną). W *Nowym uspaniałym świecie* w charakterze zachęt występują ludzkie potrzeby lub nawet słabości. Ich zaspokajanie przez system, zwłaszcza w warunkach wytworzonego monopolu, ściślej wiąże z nim jednostki. To bardziej wyrafinowana inżynieria społeczna, przyjmująca niską ocenę człowieczeństwa i niewymagająca od jednostki czegokolwiek, przeciwko czemu mogłaby się ona buntować, gdyby jeszcze mogła być pewna swoich racji – jakichkolwiek swoich racji, bo takich już nie ma. Nie strach i siła, lecz bezmyślne zadowolenie jest tu gwarancją sprawowania władzy. Ideologię terroru zastąpiła tu ideologia zminimalizowania wymagań poza posłuszeństwem samej zasadzie minimalizacji.

Utopie i antyutopie mają swoją wewnętrzną historię, dynamikę pomysłów, chronologię odniesień do rzeczywistości niekoniecznie zbieżną z następstwem form życia społecznego w świecie realnym. Umieszczeniem poszczególnych utworów w tej wewnętrznej historii gatunku można niekiedy mierzyć przenikliwość autorów, a więc i poznawczą wartość ich literackich wizji. Tak właśnie jest w przypadku omawianych tu powieści. Wbrew chronologii ich powstania *Nowy uspaniały świat* prezentuje rzeczywistość po *Roku 1984*. Huxley pokazuje system, który ukształtował się w wyniku zrozumienia przez rządzących, że strach i represje nie są najlepszymi gwarancjami utrzymania i sprawowania przez nich władzy. Zawsze bowiem, i to nawet wewnątrz systemu, znaleźć się mogą jednostki zdolne przewyciężyć strach i znieść represje, by osiągnąć coś, co jest sprzeczne z oficjalną ideologią. System musi więc działać z nadmiarem środków i uprzedzająco, by wyeliminować ewentualnych naśladowców owych

buntowników. Jest to poza tym system niebywale środkochłonny, kosztowny – także w sensie ekonomicznym, poza tym niebywale marnotrawny w wymiarze ludzkim, na co musi się zżymać każdy, kto zmierza jednak do realizacji jakiegoś konkretnego celu. Są wprawdzie w świecie jeszcze dzisiaj enklawy terroru uprawianego w imię tej czy innej ideologii, ale podstawowym problemem cywilizacji zachodniej jest kwestia wolności. Jest to centralna kategoria ideologizującej się mentalności liberalnej, która miała, paradoksalnie, być zabezpieczeniem przed każdą próbą ideologizacji. Tej kwestii dotknął w swojej powieści Huxley, pokazał bowiem świat, w którym wolności może nie być poza wyborami dotyczącymi spraw nieistotnych, ale i tak zresztą pochodzących z repertuaru możliwości zaplanowanego przez rządzących. Przed realizacją prawdziwej wolności, a nawet przed samym upomnieniem się o nią, ten świat zabezpieczony jest na poziomie najbardziej podstawowym z możliwych, na poziomie biologii. To przewidujący ukłon pisarza w stronę nauki, która umożliwia ingerencję nawet w to, co wydawało się dotychczas nie podlegać manipulacjom człowieka – w powoływanie nowego życia. Wyobraźnią sięgnął więc wyjątkowo daleko, nawet jak na sytuację w świecie współczesnym, choć rysują się już w nim niebezpiecznie wyraźne prawdopodobieństwa sytuacji przez niego opisanych. Na razie jednak w społeczeństwie liberalnym wolność bywa zagrożona bardziej tradycyjnymi sposobami: z jednej strony przez wpływy tych, którzy absolutyzują jakąś swoją „wolność” cząstkową i potrafią wymóc uznanie dla swoich żądań, a nawet wprowadzenie sankcji prawnych przeciwko tym, którym się to nie podoba, z drugiej zaś przez brak zdolności do obrony u tych, którzy bezkrytycznie poddają się pokusom nowoczesności, jakiegokolwiek by one były. Świat Huxleya wykorzystuje tę drugą przypadłość człowieka, by zbudować system bezwyjątkowej spolegliwości wobec władzy. Inne jego cechy są w zasadzie pochodne wobec tej zależności podstawowej.

Argumentu na rzecz chronologicznego (w *continuum* antyutopijnych ostrzeżeń) następstwa liberalnego *Nowego wspaniałego świata* po komunistycznej rzeczywistości *Roku 1984* dostarcza w sposób przewrotny sama powieść Huxleya. By się o tym ostatecznie przekonać, wystarczy przyjrzeć się bardziej systematycznie wykorzystanej przez pisarza antropologii. Tworzy ona w tej powieści wyjątkowo

zwarty system odwołań kulturowych, jednoznacznie identyfikujący tradycję, która dla tego świata jest punktem wyjścia, bo ufundowała wszystkie jego zasady, a nawet konkretną ideologię, która może być uznana za najbardziej brzemienne w skutki wytwór tej tradycji. Jest to, z jednej strony, tradycja oświeceniowa i racjonalistyczna (a nawet scjencyjna), z drugiej zaś tradycja rewolucyjna, lewicowa.

W zasadzie nieobecność *Nowego wspaniałego świata*, a w każdym razie jego nieobecność wśród szerszych kręgów czytelników w czasach wyjątkowej popularności *Roku 1984* nie sprzyjała uświadomieniu pułapek i niebezpieczeństw liberalizmu, zwłaszcza w jego trzeciej fazie, ideologicznej, jaka właśnie następuje współcześnie po liberalizmie ekonomicznym i obyczajowym. Osiemdziesiąt pięć lat po opublikowaniu powieści Huxleya może być dzisiaj odbierana jako diagnoza świata, który nastąpił po komunizmie i w znacznym stopniu dla rozprzestrzenienia swoich zasad korzysta ze spustoszeń, jakie tamten system pozostawił po sobie. Jest chyba rzeczą niemożliwą, by udzielić odpowiedzi na pytanie, czy znajomość tego utworu zmieniałaby wtedy w jakimkolwiek stopniu świadomość pokolenia wychodzącego z epoki komunizmu, czy wpłynęłaby na wybory, decyzje i praktyczne rozwiązania w skali społecznie istotnej. Odpowiedź jest tym trudniejsza, że wiąże się z wątpliwościami, czy obywatel późnego PRL-u był w stanie zrozumieć *Nowy wspaniały świat* tak, jak rozumiał *Rok 1984*? By zrozumieć Orwella, wystarczyło wtedy rozejrzeć się wokół siebie, posłuchać przedstawicieli starszego pokolenia, przeczytać jakąś rzetelną książkę – bo takie jednak były dostępne. W porównaniu z jego powieścią książka Huxleya zdawała się dotyczyć świata całkowicie wydumanego. Sądzić można, że tym, którzy ją czytali, a była to w porównaniu z czytelnikami Orwella grupa nieliczna, zagrożenie taką formą organizacji społeczeństwa wydawać się musiało tak abstrakcyjne, że aż całkowicie nierealne. Funkcja ostrzegawcza *Nowego wspaniałego świata* była wtedy jednak raczej czysto potencjalna. A jednak na skonstatowanie bliskiej już realności przedstawionego tam wariantu organizacji rzeczywistości ludzkiej nie trzeba było długo czekać.

W tym aktualizującym kontekście szczególnego znaczenia nabiera interpretacja zakończenia powieści. Czy samobójstwo Dzikusa, gest tyleż rozpaczliwy, co symboliczny, to cena, jaką w świecie

nakreślonym przez Huxleya zapłacił on za odmienność, czy może – za normalność? Jeżeli udzielimy pierwszej z tych odpowiedzi, to w jakimś sensie wyrazimy zgodę na swój własny udział w „nowym wspaniałym świecie”, pogodzimy się z obowiązującymi w nim zasadami. Jeżeli opowiemy się za drugą z sugerowanych odpowiedzi, to uznamy niebezpieczeństwo grożące także z tej, dla niektórych może nieoczekiwanej strony, i w *Nowym wspaniałym świecie* dostrzeżemy rzeczywistość, której trzeba się przeciwstawić – podobnie jak kiedyś czyniono to, wykorzystując w tym celu także (podkreślmy to: także!) powieść Orwella.

Najtrwalszym zyskiem, jaki pozostał po żywiolowym odbiorze *Roku 1984*, jest koncepcja nowomowy. Ogólniej: koncepcja języka zawłaszczanego przez ideologię, który może być wykorzystany dla zniewolenia, a nie dla porozumienia, sugestywna przestroga przed ogłupieniem i manipulacją. Huxley nie stworzył analogicznej koncepcji wykorzystania języka, a ściślej rzecz biorąc, nie sformułował jej w sposób teoretyczny, chociaż uruchomił w swojej powieści praktyki językowe, łącznie z oddziaływaniem na podświadomość, które służą obezwładnianiu jednostki jako myślącego indywiduum ze skutkiem porażającym. Szczegółowa charakterystyka niezwykle licznych środków to już całkiem inne zadanie. Tutaj można jedynie, wykorzystując *Nowy wspaniały świat* jako przykład, wskazać, że każda ideologia zmierza do opanowania także języka i że trud diagnozowania nowomowy trzeba podejmować wielokrotnie – w odniesieniu do różnych systemów politycznych. Zbyt poważna to sprawa, by pozostawić ją wyłącznie w roli efektywnego środka stylistycznego antyutopii.

## Summary

### ***Nineteen Eighty-Four – Brave New World. Readers' Traps (And More)***

The author deals with the phenomenon of Orwell's novel *Nineteen Eighty-Four* and its impact on the culture of the Polish People's Republic. The analysis of the reasons to ban the novel by the censorship is accompanied by an attempt to reconstruct its importance for the understanding of the communist system by the reader and the

forming of public spiritedness. The very fact that *Nineteen Eighty-Four* was the second most frequently published underground novel, following *the Animal Farm*, by Orwell indicates its potential impact. A cultural historian must bear in mind the fact that Huxley's *Brave New World* had a different status. Although it is difficult to predict what effect presumably this novel would have had on what people might have been aware of – owing to its different cultural context, for instance, its narrower readership would not contribute to letting foresee the direction Poland was soon to go in: the change leading to the third, ideology-driven stage of liberalism. Today, the importance of the two novels lies in making us reflect upon the ways ideological systems worked in history. Although *Brave New World* preceded *Nineteen Eighty-Four*, it describes the world following the one of Orwell's novel and made possible by the communist ideology, so convincingly depicted by Orwell.